Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych: zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 6 (27) Sobota, 7. lutego 1925 Rok II.

Nowy nadzw. poseł i pełnomocny min. król. Rumunji p. Al. hr. Jacovaky wręczył w Belwederze listy uwierzytelniające Prezydentowi Rzczplitej.

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie dla „Światowida" wykonane przez fot. Złakowskiego i Machowskiego.



Nasze zdjęcie przedstawia moment, gdy nadzw. poseł i pełnom. minister król. Rumunji Al. hr. Jacovaky wychodzi z przyjęcia u Prezydenta Rzplitej. Od lewej ku prawej: gen. adj. Prezydenta Rzpltej gen. Zaruski, szef kanc. cyw. Lenc, dyr. prot. dyplom. M. S. Z. Stefan hr. Przeździecki, nowy poseł nadzw. i pełn. minister Rumunji Aleksander kr. Jacovaky, konsul gen. Rumunji w Warszawie Gallin, radca leg. posel. rumuń. (przeniesiony obecnie w tymże samym charakterze do Londynu) Laptew, attaché wojsk. Rumunji w Warszawie płk. Trandafiresco i sekr. poselstwa rumuń. Mitileneu. W głębi widać panów z adjutantury osobistej p. Prezydenta Rzplitej.

Pomnik Poległych w Sokalu.



Ku czci wojskowych i cywilnych Polaków, poległych w czasie nawały ukraińskiej w r. 1918 i 1919 oraz bolszewickiej w r. 1920 postawiono w Sokalu wspólny grobowiec z pomnikiem pomysłu architekty Grucy.



Przedstawicielstwo Rządu Polskiego przy Mieszanym Trybunale Rozjemczym polsko-niemieckim w Paryżu. Po środku p. Tad. Sobolewski, agent Rządu polskiego, na lewo p. Kaź. Sąchocki, zastępca agenta, na prawo p. Zofja Ostrożyńska, sekretarka biura. Ostatni na prawo mecenas Tad. Łebiński, sekr. Trybunału Mieszanego z ramienia Rządu Polskiego.

Fot. Kleczkowski.



Świeżo nabyty przez Rząd Polski gmach przy Avenue de Tokio, dokąd niebawem ma być przeniesiona Ambasada Polska w Paryżu.

Fot. Kleczkowski.

Nowe monumentalne gmachy w Krakowie.



Nowy gmach Banku Polskiego na narożniku ul. Basztowej i placu Matejki z rzeźbami na szczycie, dłuta K. Hukana, przedstawiającymi Przemysł i Rolnictwo.

A. Pawlikowski.



Prawdziwym kolosem jest kompleks budynków przy ulicy Zyblikiewicza, przeznaczony pierwotnie dla urzędników P. K. O. zamieszkały jednak obecnie i przez prywatnych lokatorów. Projektodawca, prof. Szyszko-Bohusz, ogromnie szczęśliwie rozwiązał trudne problemy architektoniczne, nadając całości istotnie imponujący wygląd. Współpracownikiem jego był młody inżynier p. Jakubowicz. Szczegół z frontu podaje niniejsza ilustracja.



Widok na podwórze gmachu mieszkalnego Pocztowej Kasy Oszczędności, zabudowane czteropiętrowymi skrzydłami.

Na widnokręgu politycznym.



W Białym Domu w Waszyngtonie zasiadł pod przewodnictwem prezydenta Coolidge'a gabinet ministrów Stanów Zjednoczonych (od lewej ku prawej): Coolidge, minister skarbu Mellon, min. sprawiedliwości Stone, sekr. żeglugi Wilbur, min. roln. Gare, min. pracy Davis, min. handlu Hoover, min. spraw wewnętrznych Work, min. poczt. Neu, minister wojny Weeks i ostatni raz jeszcze urzędujący sekr. spraw zagranicznych Hughes, obecnie już mający następcę w osobie Kelloga. Fot. Harry & Lewis.







Wskutek głosowania, w którem połowa posłów sejmowych oświadczyła się przeciw niemu, upadł dotychczasowy socjalistyczny gabinet pruski Brauna. Chodzi tu pozornie tylko o wydarzenie prowincjonalnego niejako znaczenia. W rzeczywistości jest ta dymisja znamiennym objawem potężniejących coraz bardziej w całych Niemczech, nawet w Prusiech, prądów nacjonalistyczno-monarchistycznych. Nasze zdjęcia przedstawiają dymisjonowanego prezydenta ministrów Brauna (na lewo) i najwybitniejszego z ministrów jego gabinetu, min. spr. wewn. Severinga. Fot. Sennecke.

Poraz pierwszy powołano i we Francji kobietę na wysokie stanowisko w administracji państwowej. Oto p. Marguerite Vogel została mianowaną podsekretarzem stanu w ministerstwie pracy.
Fot. Atlantic.

Z ostatnich wydarzeń w Bułgarji.



Skarb wielkiej wartości, zarówno materjalnej jak i artystyczno-historycznej, wykopano przypadkowo w okolicy Plewny (półn. Bułgarja). Skarb złożony jest z 11 sztuk szczerozłotych naczyń w ogólnej wadze przeszło 11 kg.



Święto Jordanu obchodzono, jak w innych krajach prawosławnych, tak i w Bułgarji bardzo uroczyście. W stolicy kraju — w Sofji, młody król Borys III. uczestniczył w starodawnym obrzędzie, otoczony dostojnikami cerkwi i członkami rządu.

Zgon Wicemarszałka Sejmu ś. p. Zygmunta Seydy.





Śmierć ś. p. Zygmunta Seydy wywołała powszechny żal. Zmarły bowiem nietylko cieszył się ogólnym szacunkiem na terenie Sejmu, który wybrał go jednym ze swych wicemarszałków, ale i zostawił pamięć jednego z najbardziej zasłużonych około odniemczenia Wielkopolski. Jeszcze niedawno, gdy w Poznaniu obchodzono uroczyście pięciolecie spolszczenia sądownictwa pod b. zaborem pruskim, nazwisko ś. p. Z. Seydy wspominane było jako organizatora tej ważnej gałęzi państwowości polskiej. Nasze zdjęcia przedstawiają dwa momenty z pogrzebu, a mianowicie okrytą żałobą żonę ś. p. zmarłego, postępującą z dziećmi oraz bratem zmarłego posłem Marjanem Seydą tuż za karawanem, oraz początek długiego pochodu z Marszałkami Sejmu i Senatu pp. Ratajem i Trąmpczyńskim. Ag. fot. Złakowski i Machowski.

Wizyta angielskiego parlamentarzysty w Sejmie polskim.



Zastępca Speakera (marszałka) angielskiej Izby Gmin, p. James J. Hope, przybył do Warszawy, był na posiedzeniu Sejmu i złożył dłuższą wizytę p. marszałkowi Ratajowi. Ag. fot. Machowski i Złakowski.



Ś. p. Zygmunt Seyda, poseł na Sejm i wicemarszałek.

Święto „Sokoła".



Zarząd Związku Sokolstwa Polskiego w Warszawie obchodził piękną uroczystość poświęcenia nowej swej siedziby. Aktu tego dokonał ks. prałat Niewiarowski w obecności pp. dowódcy O. K. gen. Romanowskiego, dowódcy miasta gen. Suszyńskiego, prezesa Związku Romera i wielu innych. Ag. fot. Machowski i Złakowski.

Konferencja dyplomatyczna w Helsingforsie.





Wydarzeniem wielkiej wagi była konferencja ministrów spraw zagranicznych Polski, Estonji, Finlandji i Łotwy w Helsingforsie (w Finlandji). Nasze zdjęcie na lewo przedstawia siedzących przy stole obrad ministrów: Finlandji Procope, Polski hr. Skrzyński, Estonji Pusła, poseł polski w Finlandji Filipowicz, poseł estoński w Finlandji Hellat, b. premjer finlandzki prof. Erich, poseł finlandzki w Polsce Ehrström, b. finlandzki premjer i b. poseł finlandzki w Polsce Holst. — Zdjęcie na prawo przedstawia: min. spr. zagr. Majewicz i jego zastępca Abbats, członkowie delegacji polskiej: Dr. Łukasiewicz, dyr. dep. Babiński, Szumlakowski, radca leg. Neyman, sekr. min. Czaykowski.

Bankiet loży masońskiej w Konstantynopolu.



Tyle razy czyta się i mówi o masonach — a nikt o nich właściwie nic dokładnego nie wie. Raz poraz pojawiają się w prasie wiadomości, że masoni w tym a w tym kraju dążą do pewnego celu, że pewne wydarzenia polityczne są ich dziełem, ale to wszystko są tylko domysły, zaś ile w nich prawdy, któż zdola odgadnąć. Faktem niezaprzeczalnym jest tylko to, że loże masońskie istnieją w jednych krajach jawnie, w innych tajnie. Fotografji z zebrania jakiejkolwiek loży nikt jeszcze nie widział. Tem większe zatem zaciekawienie wywoła zdjęcie naszego korespondenta w Konstantynopolu, przedstawiające bankiet członków tamtejszej loży masońskiej, urządzony na balu na dochód sierot po poległych w czasie wojny światowej, bez różnicy narodowości i państwowej przynależności. W głębi tego zdjęcia, na tle chorągwi masońskiej loży tureckiej ze znakami wolnomularskimi, stoją jej dygnitarze z odznakami swych godności. Photo Française Constantinople.

Wielka mowa b. premjera Brianda.



W francuskiej Izbie deputowanych w czasie rozpraw nad sprawą stosunku Francji do Watykanu, wypowiedział wielką mowę były prezydent gabinetu Briand za utrzymaniem ambasady francuskiej przy Watykanie.

Nowy poseł polski w Moskwie.



Nasze zdjęcie przedstawia nowego przedstawiciela Rzpltej przy sowietach dra Kętrzyńskiego w rozmowie z komisarzem dla spraw zagranicznych p. Cziczerinem. Na tej inauguracyjnej rozmowie obaj dyplomaci byli w galowych strojach. Fot Atlantic.

Wielka moda strusich piór i malowane pończochy.



Wspaniały płaszcz brokatowy z bogatym okładem ze strusich piór. Z pod tego pięknego płaszcza wieczorowego wysuwa się tren sukni balowej, również przybranej strusiemi piórami.

Biedne strusie będą się musiały silnie zaniepokoić swoją przyszłością, jeżeli panująca obecnie wielka moda strusich piór potrwa jeszcze przez czas dłuższy. Panie w tegorocznym karnawale tak nadużywają tych pięknych piór, jakby chciały zużyć cały ich zapas na świecie. Strusiemi piórami przybiera się nadzwyczaj bogato suknie wieczorowe i balowe. Strusie pióra stroją głowę, strusie pióra to ulubiona ozdoba płaszczów wieczorowych, olbrzymie wachlarze ze strusich piór dodają wdzięku balowej toalecie. Oczywiście, że moda to bardzo kosztowna, ale przyznać trzeba, bardzo piękna i nadająca kobiecie coś imponującego.

Drugim Benjaminkiem tegorocznej mody karnawałowej są białe peruki, które nosi się do wszelkiego rodzaju toalet czarnych i kolorowych, nie mówiąc już o stylowych kostjumach z epoki rococo, które są obecnie en vogue.



Słynna amerykańska artystka filmowa Alice Terri w modnej białej peruce.

Ostatnim, dziwacznym nieco „krzykiem mody", który się rozległ w Paryżu, są malowane pończochy. Na cielistem tle jedwabnej pończoszki malują się różne ornamenty o motywach roślinnych lub zwierzęcych, a zatem stylizowane japońskie kwiaty, węże i motyle, mieniące się wszelkiemi barwami tęczy. Ponieważ pończocha jest dokładnie koloru ciała, więc robi to takie wrażenie, jakgdyby nóżka była tatuowana.

Pomimo, że jesteśmy jeszcze w pełni zimy, magazyny mód myślą już poważnie o modzie wiosennej. Napewno wkrótce zwłaszcza przy obecnej łagodnej pogodzie, ukażą się na ulicach wiosenne płaszcze, kostjumy i kapelusze. Moda wiosenna zapowiada płaszcze niezbyt długie o linji prostej, obcisłe, na boku zapinane. Hafty z kolorowych jedwabiów mają być najulubieńszem przybraniem płaszczów, co oczywiście nie wyklucza drugiej ozdoby, to znaczy okładów futrzanych. Małpy, które przez jakiś czas zdawały się wychodzić z mody, obecnie znowu mają swojem śniącem, nieco strzępiastem futrem zdobić najnowsze kreacje wiosennej mody. Bardzo modne są również szynssylle. Żakiety wiosennych kostjumów będą pono bardzo długie, fasonu „casaque", tak, że widać będzie zaledwie kawałek spódniczki. Jaga.



W Paryżu najmodniejsze są obecnie cieliste jedwabne pończoszki, na których maluje się różne ornamenty, o motywach branych ze świata roślinnego i zwierzęcego.



Czarny sukienny płaszcz, haftowany kolorowym jedwabiem z garniturem z szynszylli.

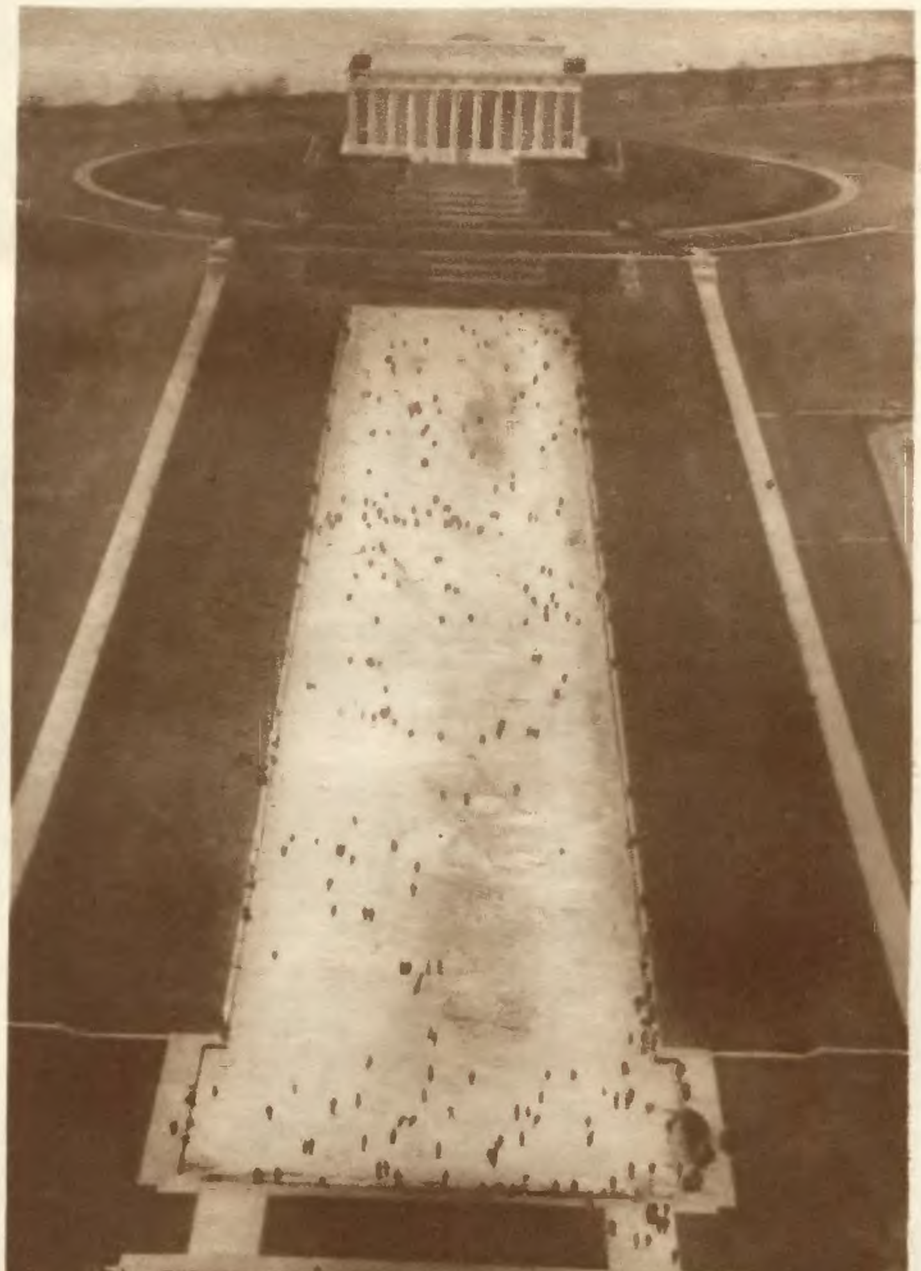
Ze sportu.



Walne zgromadzenie Krakowskiego Związku Okręgowego piłki nożnej odbyło się w sali magistratu miasta Krakowa. (1. dyr. Bieżeński, prezes K. Z. O. P. N., 2. Krajewski — sekretarz, 3. profesor Madej — delegat K. S. Piast z Cieszyna.)
Fot. St. Mucha.



Kominiarz na nartach: W Szwajcarji — wobec śnieżycy jaka cały kraj pokryła, wszyscy posługują się sportem dla ułatwienia sobie przenoszenia się z miejsca na miejsce. Nawet kominiarz obchodzi swą klijentelę na nartach. Frankl.



Zaimprowizowana ślizgawka na stawie przed pomnikiem Lincolna w Waszyngtonie.
Fot. Trampus.



Wyścigi na lodzie pomiędzy żaglowcem na kółkach a samochodem, urządzone w znanej miejscowości klimatycznej Davos — zakończyły się zwycięstwem samochodu.



Nowy wynalazek na polu sportu: sanki połączone z aeroplanem, poruszane wielką śmigą. Zaprodukowano je po raz pierwszy na ściętej lodem Newie pod Petersburgiem (przemianowanym przez bolszewików na „Leningrad").
Fot. Atlantic.

Entuzjastyczne przyjęcie króla hiszpańskiego przez ludność Madrytu.



Robotnicy i robotnice z prowincji Murcia w odświętnych barwnych kostjumach.
Fot. R. Sennecke.



Mimo agitacji, prowadzonej bądź przeciw zasadzie monarchistycznej, bądź przeciw osobie obecnego króla, Alfons XIII. cieszy się w swojem państwie niekłamaną sympatją. Jakby w odpowiedzi na napaści poety i publicysty Ibaneza obchodzono w Madrycie w niezwykle serdeczny sposób urodziny króla Alfonsa. Ze wszystkich stron kraju zjechali się przedstawiciele ludności, a głównym punktem uroczystości był wspaniały pochód historyczno-etnograficzny, który rozwinął całą malowniczość tamtejszych kostjumów. Entuzjastycznie witany król wykonał piękny gest: zrzekł się wszelkiego ścigania sądowego Ibaneza.



Przedstawiciele hiszpańskich prowincji w historycznych kostjumach średniowiecznych.
Fot. Atlantic.

Gwiazda filmowa „Światowidowi".



Gloria Swansson, największa dzisiaj gwiazda ekranu, której piękność i wdzięk podziwiają niezliczone tłumy bywalców kinowych na całym świecie, przyjęła uprzejmie przedstawiciela redakcji „Światowida" i wręczyła mu swoją fotografję z własnoręcznym podpisem i dedykacją dla naszego pisma.



Król i rodzina królewska z balkonu pałacu w Madrycie przyglądają się pochodowi.
Fot. Atlantic.



Premier Baldwin, zamiłowany myśliwiec, chętnie na wywczasach w Chequers zajmuje się psiarnią.
Fot. Central-News.

Wywczasy angielskiego premjera.



Na zamku w Chequers, oddanym na willegiaturę każdoczesnemu premjerowi angielskiemu, spędza i prezes obecnego gabinetu p. Baldwin zawsze koniec tygodnia, by odpocząć po trudach rządzenia i nabrać nowych sił do walk parlamentarnych. Niedawno zaprosili państwo Baldwinowie liczne ale i dobrane towarzystwo na odbycie tutaj jednego z tradycyjnych polowań t. zw. Old Berkeley Hounds. W ten sposób Chequers stało się środkiem najwytworniejszego angielskiego życia towarzyskiego, a sceny z wyjazdu na polowanie na tle starego zamczyska miały ujmujący, starodawnym tchnący wdziękiem charakter, przypominając Polakowi obrazy polowań towarzystwa, zebranego w gościnnym dworze Sopliców w pobliżu gniazda hrabiów Horeszków.



Zamek w Chequers, ofiarowany przez Lorda Lee of Fareham rządowi angielskiemu na willegiaturę dla każdorazowego premjera.
Fot. Sport & General Press-Agency.



Grupa gości premiera Baldwina w Chequers, wyjeżdżających konno na polowanie.
Fot. Sport & General Press-Agency.



II.

I zamyślony wyszedł.

Nazajutrz wieczorem przychodzi znów do mnie. I cóż nowego? pytam go z zainteresowaniem.

— A no byłem u niej, — mówiliśmy znowu o małżeństwie. Pytam się jej, czemu jest takim wrogiem małżeństwa?

— Wrogiem? myli się pan, — odpowiada, — ale poślubiłabym tylko takiego człowieka, który nie wahałby się przed niczem, poświęcił nawet życie swoje dla zadowolenia mych kaprysów. Co więcej — dodała ze słodką miną, — musiałby mi przedtem dać dowody, że rzeczywiście dla mnie gotów jest na wszystko.

— „Jakie dowody pytam? Powiedz pani wyraźniej."

— „Czy ja sama wiem, — odpowiada chytrze. — To zależy ... oh — może odgadnąć — jakieś ciche życzenie ... zadowolnić jaki niewinny kaprys ..."

— „Co pani lubi najbardziej? — pytam, — co się pani podoba?"

— „Czy ja wiem sama ... wszystko ... i ... nic. Choć prawda jedne kwiaty ..."

— „Kwiaty? jakie? mów pani!"

— „Róże, tulipany, — bratki, — nie, — nie! tych nie chcę! ... kwiaty ... dajmy na to ... kwiat wanilji ..."

— „Wanilji? o to nie łatwo — we Francji ich niema."

— „Niema? Jesteś pan tego pewnym, kapitanie?"

— „Najzupełniej."

— „Jak sądzisz, kapitanie, — mówi mi po chwili, rzucając się niedbale na kanapkę, — jakby to było miło trzymać teraz w ręku bukiet kwiatów wanilji?"

I patrzała na mnie przytem takim szelmowskim wzrokiem! Nic jej nie odpowiedziałem, — ale przysiągłem sobie, że dam jej taki bukiet, choćbym miał szukać kwiatów na końcu świata!

— Po co będziesz jej obiecywał — mówię sobie. A nuż ci się nie uda? Lepiej nic nie mówić: przyniesiesz jej niespodzianie bukiet, toż to dopiero będzie prawdziwa uciecha!

— Wszystko to bardzo pięknie, — odpowiadam kapitanowi. No i co więcej? masz pan jakieś ważniejsze nowiny?

— Ważniejsze? Toż powiedziałem panu: najważniejszy to kwiat wanilji.

— Kapitanie! i to uważasz za takie ważne, biedaku? Zażartowała sobie, a pan na takiej kruchej podstawie budujesz złote mosty!

— Krucha, nie krucha ... w każdym razie spróbować trzeba. Jeśli drzewa waniljowego niema w Marsylji, — może będzie w Tulonie. „Szukajcie, a znajdziecie" powiadają. Zresztą, kto wie, może i tu by się coś znalazło? Trzeba się przedewszystkiem upewnić.

— Ale gdybyś pan nawet znalazł jakie drzewo waniljowe, to i cóż z tego? Idzie przecież o kwiat, a nie o drzewo.

— Szukajmy przedewszystkiem drzewa! Potem — zobaczymy.

— Ej kapitanie, — mówię mu, biorąc go serdecznie za ręce, — kapitanie, jesteś naprawdę wielkiem dzieckiem!

— Wielkiem dzieckiem? A pan jesteś małym dzieciakiem, słyszysz pan? Ale mam więcej sprytu i rozumu w jednym palcu, niż pan w całej głowie! Prawda, że zawikłałem się w strasznie paskudną historję, — ale skoro już raz się to stało, trzeba wszystkiego spróbować, aby móc dobić do portu. Jestem zupełnie jak ślepiec — nie widzę dokąd zmierzam, nie mogę odgadnąć jakie są jej plany. Kaprys, fantazja być może. Ale gdybyś pan był widział jej minę wtedy, gdy mnie o tych kwiatach mówiła, byłbyś sam odczuł, tak samo jak ja, że za tem wszystkiem kryje się jakaś tajemnica, że nie była to tylko bezmyślna paplanina rozkapryszonej damy!

— Może to i słuszne. Zatem niema co, trzeba szukać drzewa waniljowego. Choć coś mi się zdaje, że z tego bukietu nic nie będzie.

— Ha, zobaczymy, pójdę najpierw do ogrodu botanicznego. Jeśli tam nie będzie, popytam się dyrektora ogrodu, — może on będzie mi mógł coś poradzić. A pan, proszę bardzo, rozpytuj się również na wszystkie strony!

Rozeszliśmy się. Wieczorem wrócił mocno zmartwiony. W ogrodzie botanicznym niema drzewa waniljowego, a dyrektor oświadczył mu, że w Marsylji niema co szukać nawet.



Ja ze swej strony informowałem się również. Podano mi adres dwóch bogatych osób, mających wspaniałe oranżerje i cieplarnie: bogatego greckiego bankiera i starego kupca, który przebywał długie lata w Holandji, gdzie dorobił się majątku, — a na starość hoduje z zapałem przedziwne storczyki i tulipany.

Na drugi dzień rano, wybraliśmy się do nich. Bankier przyjął nas grzecznie, drzewa waniljowego niestety nigdy nie miał. Na nasze zapytanie, czy przypadkiem nie znaleźlibyśmy wanilji u owego starego kupca, odparł, że nie mamy tam poco chodzić. Nie znajdziemy tam nic ciekawego, — cieplarnie marnie urządzone, zresztą staruszek ów, stary zgryźliwy dziwak, nie przyjmuje nikogo i niepozwala zwiedzać jego cieplarni.

— Dobrze wiedzieć o tem — szepnął mi Cougourdan. Po wyjściu od bankiera, udaliśmy się prosto do owego starego oryginała, mieszkającego na końcu miasta w Chapitre.

Dzwonimy jaki kwadrans do bramy, — nikt się nie pokazuje. Cougourdan zaczyna tedy swym potężnym butem walić w bramę. Ostatecznie otwiera się jedno okno na parterze, — i ukazuje się w niem twarz służącego. Cougourdan wyciąga z kieszeni luidora, i trzymając go wysoko w ręku mówi:

— Chcemy się zobaczyć z panem Pierrugues.

— Nie można, — mój pan nie przyjmuje nikogo ...

Cougourdan wydobywa drugiego luidora.

— To dla ciebie, — mówi pokazując mu pieniądze. Jestem kapitan Marjusz Cougourdan, — a ten pan jest móim przyjacielem.

Okno się zamyka, — słychać zgrzyt odsuwanych rygli — i brama się otwiera.

— Panie kapitanie, — szepce służący, zamykając za nami bramę, — jeśli panów wpuszczę do mego pana, stracę miejsce.

— Nie bój się o to kochanku. Już ja cię obronię. Prowadź nas do twego pana.

— Jest w oranżerji.

— Doskonale, prowadź nas zatem!

Przeszliśmy przez korytarz, kilka pokoi i weszliśmy do wspaniałego salonu, zastawionego mebelkami i osobliwościami całego świata. Ze salonu wiodły otwarte drzwi do oranżerji, gdzie dostrzegliśmy pana domu, pochylonego nad jakimś tulipanem.

Słysząc kroki obrócił się i krzyknął przerażony.

— Witam pana, panie Pierrugues, — odezwał się kapitan, kłaniając się nisko. Witam i o zdrowie pytam!

— Ależ ... wyjąkał staruszek przerażony.

— Nie znasz mnie widocznie, — choć w czasie mych podróży mogliśmy się niejednokrotnie spotkać! Jestem kapitan Marjusz Cougourdan, właściciel i komendant trójmasztowca „Bonne Mere", — a ten pan oto jest mym przyjacielem.

— Słyszałem już wiele o panu, — odparł staruszek, widocznie uspokojony. Ale prawdę mówiąc, nie spodziewałem się ... nie przyjmuję nikogo ...

— Panie Pierrugues, nie gniewaj się pan na służącego, bo nie chciał nas wpuścić, wtargnąłem tu przemocą, bo mam do pana wielką prośbę. Możesz mi pan powiedzieć, gdzie bym mógł znaleźć drzewo waniljowe?

— Kapitanie, — odparł staruszek z akcentem dumy w głosie, — w całej Europie rośnie tylko jeden jedyny krzew waniljowy, — i to rośnie tu u mnie. O widzisz go pan tam nad basenem?

— Zbawco mój! — zawołał Cougourdan, rzucając się ku staruszkowi i ściskając mu mocno ręce. — Po chwili milczenia pyta:

— A czy może kwitnie teraz?

— Jeszcze nie.

— A kiedyż zakwitnie?

— Jutro.

Zapanowało milczenie. Cougourdan kiwał pomału głową, jakby przytłoczony ogromem szczęścia.

— A widzisz przyjacielu, mówi w końcu, zwracając się do mnie. A nie mówiłem? Panie Pierrugues, musisz mi pan sprzedać wiązankę kwiatów wanilji. Cena jest dla mnie obojętna. Wystarczy 100 franków?

Pierrugues spojrzał na niego zdumiony.

— Za mało? Zatem — dziesięć tysięcy?

Pierrugues pobladł.

— Za mało jeszcze? — Dwadzieścia? Trzydzieści?

Pierrugues zacisnął pięści. Widać było, że chce coś mówić, ale wzruszenie odbiera mu mowę.

— I trzydzieści za mało? Zatem niech będzie: sto tysięcy!

Pierrugues dyszał ciężko, — wreszcie z widocznym wysiłkiem cofnął się o parę kroków i stając koło owego krzewu wanilji odparł głosem oburzonym, wytrząsając groźnie pięściami:

— Sprzedać panu kwiaty wanilji, jedyny okaz w całej Europie?! — Nigdy! przenigdy! ani za sto tysięcy, ani za miljon, ani za sto miljonów, — słyszysz pan?



Urocza „kobieta".





Ta śliczna „kobieta" o fascynującem „nom de théâtre" Barbette, nie jest kobietą, ale ... mężczyzną. I to jest obecnie największa sensacja stołecznych kabaretów, której szczególnie kobiety przyglądają się z ciekawością i z ... zawiścią, jako niebezpiecznemu konkurentowi. Fot. Willinger.

Upadły tyran.



Skończyła się świetność Trockiego, który wśród przywódców sowieckiej Rosji miał do niedawna obok Lenina największe znaczenie. Komitet wykonawczy sowietów złożył go z wszystkich urzędów i poddał go jako podejrzanego najściślejszej kontroli. Fot. R. Sennecke.

Uroczystości ku czci Vasco de Gamy.



Z końcem grudnia przeszłego roku upłynęło 400 lat od śmierci sławnego podróżnika Vasco de Gamy, ale dopiero teraz jubileusz ten obchodzi uroczyście Lizbona jako stolica jego rodzinnego kraju. Jako trzydziestoletni młody człowiek Vasco de Gama otrzymał w r. 1497 od króla Emanuela trzy okręty z 168 ludźmi załogi z poleceniem, aby wyszukał drogę do Indji Wschodnich. I przedsięwzięcie to udało mu się. Opłynął szczęśliwie przylądek Dobrej Nadziei i dostał się na wybrzeże malabarskie, otwierając w ten sposób nowe, nieznane przedtem drogi dla handlu portugalskich kupców z Afryką wschodnią, Arabją, Persją i Indjami Wschodnimi. W przeciwieństwie do Kolumba, któremu rodacy zapłacili za jego zasługi niewdzięcznością, Vasco de Gama zmarł w r. 1524, otoczony powszechnymi honorami. Nasze zdjęcie jest reprodukcją starego flamandzkiego obrazu w Muzeum Narodowem w Lizbonie. Fot. Atlantic.

Przywódca liberałów parem Anglji.



Asquith, obok Lloyd George'a główny przywódca liberałów angielskich, otrzymał od króla tytuł hrabiego Oxfordu i tem samem z Izby Gmin przenosi się do Izby Lordów. Fot. Atlantic.

Wizyta wybitnego dyplomaty w Warszawie.



P. Avenol, zastępca sekretarza generalnego Ligi Narodów, bawił w Warszawie. Wizyta p. Avenola miała wprawdzie charakter prywatny, wpłynie jednak niezawodnie dodatnio na bieg spraw polskich wśród wpływowych wysokich czynników Ligi Narodów. Zamieszczamy zdjęcie z objadu, wydanego przez premjera p. Grabskiego na cześć znakomitego gościa. Na zdjęciu widoczni z prawej ku lewej: wiceminister skarbu Klarner, min. Sikorski, min. Sokal, min. Ratajski, dyr. protokółu dyplomat. M. S. Z. hr. Przeździecki, p. Avenol, premier Grabski, prezes sejmowej Komisji dla spraw zagranicznych Dębski, min. Thugutt, prezes sejmowej Komisji budżetowej Zdziechowski. — Zdjęcie specjalnie i wyłącznie wykonane dla „Światowida" przez Agencję fotograficzną Machowski i Złakowski jest wogóle pierwszem zdjęciem dokonanem z oficjalnego objadu, wydanego przez Prezesa Rady Ministrów.

Rumuński następca tronu w Londynie.



Rumuński następca tronu przybył wraz z małżonką swoją do Londynu w gościnę do przedstawiciela Rumunji przy dworze angielskim p. Titulesco i zamieszkał w jego pałacu na Grosvenor Street.
Fot. Central-News

Dymisja dwóch wojewodów.



P. Prezydent Rzpltej podpisał zwolnienie p. Jurystowskiego, wojewody tarnopolskiego i gen. broni Olszewskiego, wojewody wołyńskiego z zajmowanych przez nich urzędów. Fot. Machowski-Złakowski.

Małżeństwo księcia Pszczyńskiego.



Znany magnat górnośląski ks. Henryk Pszczyński ożenił się w Londynie z hiszpańską hrabianką Klotyldą de Silvay Candamo. Książę liczy obecnie 63 lat, a jego obecna żona 26-cio letnia jest drugą już z kolei po rozwodzie księcia z Marją Teresą Cornwallis-West. Press Photo News-Service.

Sejm śląski w Katowicach.



Marszałek Sejmu śląskiego, adw. Konstanty Wolny w swojem biurze.
Fot. Pierzchalski.



Konwent seniorów. Siedzą od lewej strony poseł Biniszkiewicz (P. P. S.) marsz. Wolny, pos. Sikora (N. P. R.) Kędzior (Ch. D.) Sabas (Niemiec). Fot. Pierzchalski.



Plenarne posiedzenie Sejmu pod przewodnictwem marszałka Wolnego. Z trybuny przemawia p. wojewoda Bilski, który imieniem rządu Rzpltej składa deklarację.
Fot. Pierzchalski.

Sejm śląski, wybrany na podstawie ustawy o autonomji Górnego Śląska, został otwarty 10. października 1922 r. Pracuje więc już przeszło dwa lata. Sejm składa się z 48 posłów, a mianowicie z 34 Polaków i 14 Niemców. Marszałkiem Sejmu wybrany został adwokat Konstanty Wolny, poseł śląski, członek grupy chrześcijańsko-demokratycznej. Marszałek Wolny cieszy się ogólnem zaufaniem wszystkich grup poselskich. Sejm obraduje w gmachu województwa w sali, gdzie dawniej mieściła się niemiecka szkoła budowlana. Sala obrad odpowiednio do potrzeb Sejmu przebudowana. Dla dziennikarzy polskich zarezerwowano osobną lożę po prawej stronie sali, po lewej zaś dla dziennikarzy niemieckich. Galerja dla publiczności jest niewielka.



Sprawozdawcy i redaktorzy pism polskich i niemieckich: siedzą red. Heynar (Il. Kurjer Codz.) red. Przybyła, p. Glińska i red. Bednorz. Fot. Pierzchalski.



Urzędnicy i urzędniczki kancelarji Sejmu śląskiego w Katowicach z dyr. p. Cieszewskim w pośrodku. Fot. Pierzchalski.

Z prywatnych zbiorów sztuki w Polsce.

Zbiory prof. Uniw. Jagiell. J. hr. Mycielskiego w Krakowie.

Zdjęcia specjalnie i wyłącznie dla „Światowida“ wykonane przez p. St. Muchę.



Jan Rembowski: Autoportret (r. 1916).



Annibale Carracci i jego brat Agostino, portret olejny, malowany przez Annibale (około r. 1590).



P. P. Rubens: Margrabia Spinola (rysunek z roku około 1630).



Anzelm Feuerbach: Portret młodej rzymianki ze synem (Rzym 1857).

Senior polskich historyków sztuki prof. Jerzy hr. Mycielski, którego rząd francuski świeżo odznaczył Legją honorową, ma chlubną kartę w dziejach polskiej nauki. Zrazu docent historji, przeszedł jeszcze w młodym wieku do badań nad historją sztuki — i odtąd niezmordowanie im się oddaje. Obok wielu drobnych a cennych rozpraw dał polskiej nauce znakomitą książkę o „stu latach malarstwa w Polsce“, napisaną z okazji retrospektywnego działu malarstwa na wystawie kościuszkowskiej we Lwowie w r. 1894, ale posiadającą trwałą, od tej przemijającej wystawy niezależną wartość. Nie pominął i obcej sztuki, a dzieło jego o Van Dycku zyskało pełne uznanie zagranicznych uczonych. Z zamiłowaniem i fachową wiedzą współpracuje w ratowaniu wielu zabytków sztuki i kultury polskiej — od wspaniałego zamku królewskiego na Wawelu, aż do nieraz bardzo cennych płócien ołtarzowych w podupadłych dzisiaj a niegdyś sławnych i zasobnych parafjach prowincjonalnych. Rozmiłowany w sztuce polskiej i obcej, w mieszkaniu swem w Krakowie nagromadził jej okazy, nie oszałamiające wprawdzie liczbą, ale sprawiające prawdziwą rozkosz doborem poszczególnych dzieł. Znawca zatrzyma się tu z niepowszedniem zadowoleniem nad obrazami Carracciego z dawniejszych, a A. Feuerbacha z późniejszych mistrzów; bronzowy posąg Napoleona, dzieło wielkiego H. Verneta sam jeden mógłby zrobić zbiory hr. Mycielskiego pierwszorzędną ciekawością w europejskiem znaczeniu słowa. Tem droższymi są one jeszcze w swoim dziale polskim: jest w nim reprezentowany ze starszych Kotsis, a nawet Matejko, jest niedawno zmarły Jan Rembowski, któremu prof. Mycielski najnowsze swe studjum poświęcił, jest z żyjących Jacek Malczewski, są i młodsi, czasem nawet mało dzisiaj znani, bo prof. Mycielski, jak niegdyś głosem swym przekonał Akademję Umiejętności, że nagrodę Barszczewskiego za najlepsze dzieło malarskie dała zwalczanemu wówczas przez „starych“ Wyspiańskiemu, tak i dzisiaj, sam już do tych „starych“ należąc, popiera z całym młodzieńczym zapałem młode talenty — i drogę ku sławie niejednemu już z nich utorował. Redakcja nasza nie wątpi, że Czytelnicy wraz z nią wdzięczni będą profesorowi Mycielskiemu, iż fotografowi naszemu pozwolił reprodukować tu kilka z pośród najcenniejszych okazów bogatych swoich zbiorów.



Prof. dr. Jerzy hr. Mycielski z krzyżem Legji honorowej.



Horacy Vernet: Napoleon I., posąg z bronzu z roku 1831.



Aleksander Kotsis: Polski wiarus (r. 1865).



Jan Matejko: Jan III. Sobieski (rysunek sepją z r. 1865, jako projekt do niepostawionego pomnika w Żółkwi).

W krainie Skipetarów.



Meczet w Tiranie z malowniczym minaretem wysoko się wznoszącym.



Mahometański kupiec z Tirany, jednego z głównych miast Albanji.



Stary kościół katolicki w Alessie, zburzony w wojnie światowej.



Oryginalne stroje albańskich skipetarów.

Gdy w całej reszcie Europy pokój panuje, a tylko w ciszy gabinetów sztabów generalnych i w fabrykach i pracowniach przygotowuje się nowe wojny, jest na Bałkanie, tym tradycyjnym „kotle" Europy, górzysta kraina, gdzie szczęk oręża zamilknąć nie może. To dzisiejsza Albanja, nad adrjatyckiem i jońskiem morzem położona, w starożytności częścią do Epiru, częścią do Ilyrji należąca. Słynny Robert Guiscard ją z końcem XI. wieku tubylcom wydarł i odtąd już ona spokoju nigdy na długo nie zaznała. Głośny Skanderbeg, zbuntowawszy się przeciw swoim pogańskim władcom, utworzył sobie tutaj w połowie piętnastego stulecia niezależne państewko i bronił go zacięcie, aż Turcy przecież dali mu radę i przeszło pięć wieków ziemię tę po swojemu ciemiężyli. Dopiero w naszem stuleciu emancypacja narodów bałkańskich z pod jarzma tureckiego i albańskich skipetarów objęła, a tylko złośliwość losu sprawiła, że to, co miało być wzniosłym eposem, przemieniło się w operetkę księcia Wieda. Wybuchła wojna światowa i o Albanję walczyły krwawo oba jej obozy, skończyła się wojna światowa a o Albanję walczą do dziś dnia rozmaite tubylcze plemiona. A kraj ten zasługiwałby wreszcie na pokój, bo miła to i malownicza ziemia o charakterze czysto rolniczym. I ludzie tu mili, bynajmniej nie dzicy, owszem z natury spokojni i łagodni. Stworzeni są raczej do idylicznego domatorstwa, bo dróg żelaznych tu prawie niema, a małe osiołki z trudem przenoszą pasażerów przez górskie przełęcze. I tylko starodawny obyczaj „zemsty krwi", z pokolenia w pokolenie przechodzący, jest jedynym rysem psychologicznym, ułatwiającym obserwatorowi dzisiejszych krwawych walk domowych w Albanji ich zrozumienie.



Młoda wieśniaczka albańska w stroju narodowym.



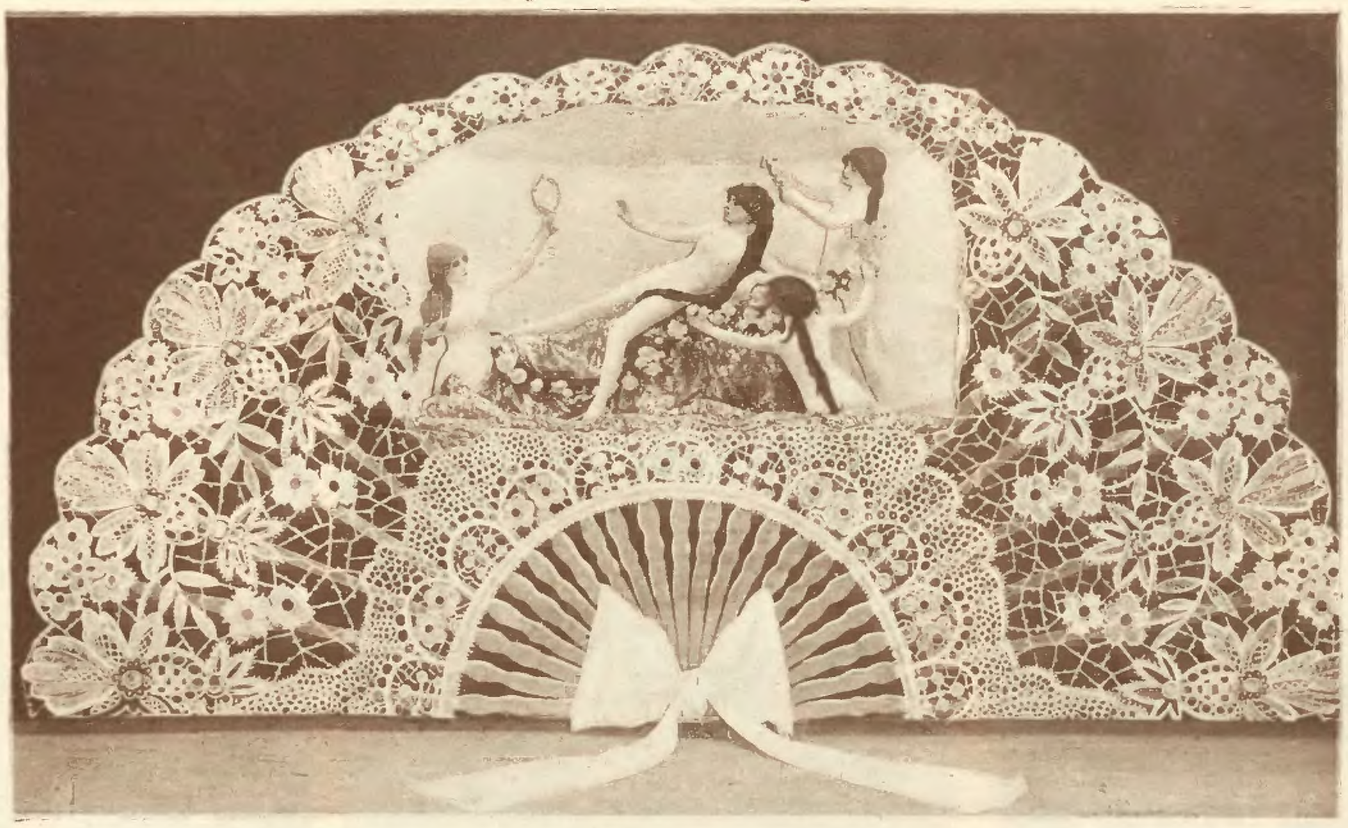
Oryginalny widok na ulicę starego miasta Ochridy.



Piękna brama triumfalna w Ochridzie, nieuszkodzona w czasie wojny.

Żywa biżuterja.

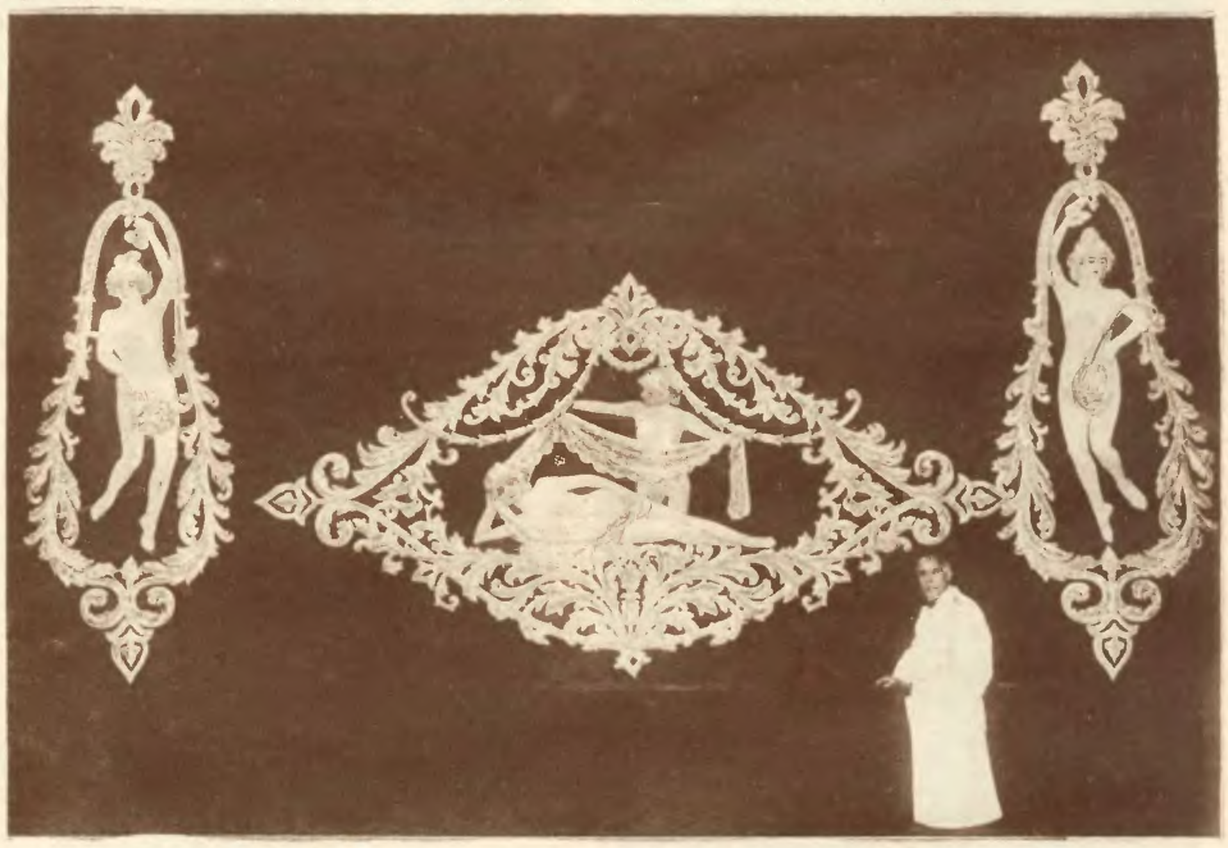
W bajkach i fantastycznych opowieściach czyta się nieraz o kamieniach czy posągach, w które nagle wchodzi życie. I rozgrywają się wtedy czarowne cuda, gdy te martwe dopiero co przedmioty w tajemniczym mroku pląsają niby jak ludzie, a jednak inaczej, mówią jakimś dziwnym językiem, gdy wśród nich przejawiają się uczucia miłości czy nienawiści, radości czy smutku, podobne do ludzkich afektów, a jednak inaczej się objawiające. Z tych czarodziejskich bajek zrodził się niewątpliwie oryginalny pomysł międzynarodowego sztukmistrza dr-a Angelos, produkowany obecnie w najwytworniejszych teatrach „variété“ wielkich stolic świata. Ożywia on martwe klejnoty i przedmioty sztuki stosowanej, jak koronkowe wachlarze, szyldkretowe grzebienie do ozdoby włosów, srebrne grawirowane tace na owoce, broszki i kolczyki z pereł i. t. p. powiększając bardzo wydatnie te rzeczy i wplatając w nie piękne żywe kobiety, których wdzięczne pozy, wolne od wszelkiej banalności z jednej, a frywolności z drugiej strony, łączą się harmonijnie z ornamentem koronek, drogich kamieni czy szlachetnych kruszców. Wyobraźmy sobie tę „żywą biżuterję“ na jakiem ciemnem aksamitnem tle, szkarłatnem lub purpurowem, oblane złotem lub różnobarwnem światłem reflektorów elektrycznych — całość może istotnie przypominać owe czarowne bajki z tysiąca i jednej nocy, a na tle pospolitych programów takich teatrów, zbyt często apelujących do prymitywnych instynktów publiczności, ten numer może rzeczywiście być piękną artystyczną ozdobą w najwytworniejszym stylu, ogromnie miłą dla oka każdego widza, wrażliwego na piękno, tym razem tem efektowniejsze, że jest żywem. Albowiem piękno żywe jest wyższem od piękna martwego.



Wachlarz z koronek z żywym obrazem toalety boginek.
Fot. Atlantic.



Zwierciadło toaletowe w ramach z malowanej kości słoniowej z wijącymi się około nich nimfami (u dołu dr. Angelos).



Broszka i kolczyki z brylantów ożywione uroczymi postaciami kobiecymi (u dołu twórca „żywej biżuterji“ dr. Angelos). Fot. Atlantic.



Grzebień z szyldkretu, złota i szmaragdów, ożywiony czwórką antycznych piękności. Fot. Atlantic.



Waza na owoce ze srebra, wysadzana turkusami, ożywiona postaciami trzech Gracji, grających na rozmaitych instrumentach. Fot. Atlantic.

Poświęcenie tablicy pamiątkowej poległych Polaków w Paryżu.





W budynku szkoły polskiej batignolskiej w Paryżu wmurowano tablicę pamiątkową z nazwiskami b. uczniów tej szkoły, poległych w czasie wojny światowej. Uroczystość odbyła się w obecności wybitnych osobistości polskich i francuskich. Na naszem zdjęciu widać w pośrodku marszałka Focha (1), obok niego ambasadora polskiego Chłapowskiego (2), rektora uniwersytetu paryskiego Appella (3), Władysława Mickiewicza (4) na lewo dyr. szkoły batignolskiej Budzyńskiego (5), p. Helenę Paderewską (6), p. Chłapowską (7), i prof. Pożerskiego (8). Między marszałkiem Fochem i dyr. Budzyńskim stoją: gen. Nissel (9) i Weygand (10) obok ambasador Noulens (11).

Nowy poseł sejmowy.



W miejsce zmarłego wicemarszałka posła ś. p. Z. Seydy wchodzi do sejmu jako nowy poseł p. A. Jasinkowicz również z grupy Z. L. N.

Fot. Machowski-Złakowski.

Po upadku Trockiego.





Wszechmocny do niedawna Trocki (1) usunięty został ze wszystkich stanowisk, zajmowanych przez siebie, jako podejrzany o zbytnie umiarkowanie. Na najwybitniejsze jego stanowisko, szefa najwyższej rady wojennej bolszewickiej, powołano generała Frunsego (2), któremu powszechnie przypisują bardzo wojownicze zamysły szczegolnie odnośnie do Bessarabji. Fot. Atlantic.

Debiut utalentowanej artystki.



W lwowskiej operetce odbył się z dużem powodzeniem debiut młodej artystki p. Marji Wrońskiej w „Hrabinie Maricy". Krytyka rokuje utalentowanej artystce wielką przyszłość artystyczną.

Anna Pawłowa wycofuje się ze sztuki.



Znakomita artystka rosyjskiego baletu p. Pawłowa, po triumfach na pierwszorzędnych scenach baletowych, postanowiła cofnąć się zupełnie w zacisze domowe i poświęcić się wyłącznie swojemu mężowi i 15 sierotom wojennym rosyjskim, którymi w Paryżu się opiekuje. Fot. Atlantic.

Częściowe zaćmienie słońca.





Częściowe zaćmienie słońca przez księżyc, niedostrzegalne u nas, było przy sprzyjających warunkach obserwowane przez niezliczone tłumy na ulicach Londynu. Nasze nastrojowe zdjęcia przedstawiają bardzo ciekawy widok na parlament angielski w czasie zaćmienia słońca, oraz zapalanie latarni w czasie mroku, panującego wówczas na ulicach.

Fot. Central-News.

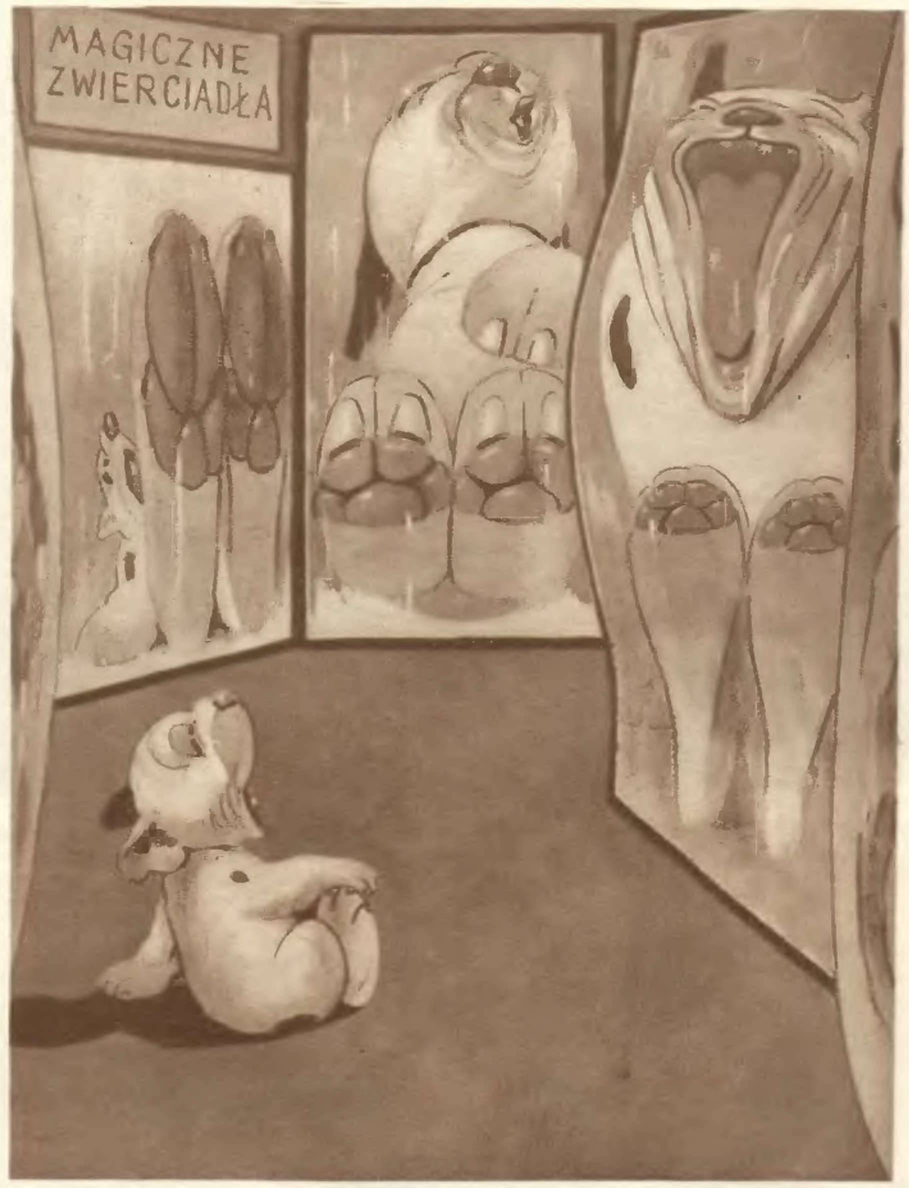
Humor.

I zimę można znieść.



Pani Zofja, skazana na nudy pseudozimy w kraju, marzy o słonecznych brzegach i urządza sobie kąpiele morskie w . . . tub'ie.

Filuś olbrzym.



Mały Filuś cieszy się, że jest olbrzymem, widząc swe odbicie w wypukłem zwierciedle.

Moda się zmienia.



Dawniej do zrobienia sukni damskiej używano metra, dzisiaj potrzebny jest geometra.

Kwestja gabinetowa.



— Damy z salonów, mój drogi? Phi, to są przecież gęsi, nie umiejące ani prowadzić konwersacji, ani zachowywać się w towarzystwie!

Poradnik dla fotografów amatorów.



Zupełnie nie budzące interesu zdjęcie kiosku gazetowego.



Ten sam kiosk z innej strony przy odpowiedniem ustawieniu się do słońca.

Ładne i brzydkie.

Niema nic łatwiejszego, jak patrzeć, a nic trudniejszego jak widzieć. Ale też kto umie widzieć, dla tego każda okolica, każde miasto czy wieś jest kopalnią przepięknych motywów i najładniejsze zdjęcia są właśnie takimi obrazkami, wyrwanymi z ogólnej szarzyzny otoczenia. Nie nad jeziorami Szwajcarji, czy na wybrzeżach Riviery rodzą się światowej sławy dzieła, ale w zaułkach Ozorkowa czy Kłaja, czy przedmieściach Paryża lub Londynu.

Ale u nas mało jest ludzi obdarowanych z natury darem widzenia — zdolność tę trzeba w sobie usilnie kształcić, by dojść do rezultatów. Droga do tego bardzo prosta — chodząc do biura, do pracy, na spacer, obserwować wszystko co szare, co niepozorne, biedne i obserwować starannie, jak wygląda ta nędza, gdy ją ozłoci słońce. Bo słońce cuda działa, wyciągający ręce żebrak, czy sprzedająca zapałki stara kobieta, oświetleni promieniami słońca, tworzą często motyw o skończonym wyrazie artystycznym. Ale to trwa tylko chwilę i na tę chwilę trafić, umieć utrwalić ją na kliszy, oto zadanie artysty. Do tego potrzeba obok umiejętności spostrzegania także dużej umiejętności technicznej. Ocenić w jednej chwili wartość motywu, nastawić na ostrość, zorjentować się co do czasu naświetlenia, to są rzeczy, które musimy zrobić w kilkunastu dosłownie sekundach i to tak, by nie zwróciło uwagi na siebie, ani ze strony przechodniów, ani co gorsza, modelu, bo wtedy nic ze zdjęcia.

Najlepiej jest nosić aparat na takich wyprawach już gotowy do zdjęcia, tylko złożony, tak, by prócz nastawienia na ostrość (na skali oczywiście, na matówkę, niema czasu) w decydującym momencie nic nie pozostawało do roboty.

Oceniwszy motyw i odległość, obrócić się do niego plecami, by nie zwracać uwagi, nastawić aparat i momentalnie odwracając się naświetlić.

Dr. Tad. Cyprian.

Rebus.



Zadanie konikowe.

Ul. M. Sław. Sianki.

i	ło	chla	ne	gen	nie
na	deszcz	da	by	pa	pew
tak	le	wstręt	ma,	jej	le
i	zi	jej	i	ko	bo
da	dzi	gen	jak	to	ko
da	kla	dziś	wszyst	wszyst	tyl
wo	lej	je	jest	dziś	ma;
pa,	śnieg	za	nie	dno	ko

Krzyż zagadkowy.

Ul. Mi. Sław. Sianki.

1. a
2. a a b
3. c c d d e
4. e e g i i i i
5. i j k l l l l m m m
6. m n n n o o p
7. r r r s s
8. s t u
9. u

Znaczenie wyrazów:

1. spółgłoska
2. ptak domowy
3. państwo w Europie
4. rzeka w Ameryce
6. pisarz francuski
7. kraj w Afryce
8. pierwiastek chemiczny
9. samogłoska

Ułożyć litery tak, aby środkiem pionowo dały nazwisko dyktatora jednego z państw europejskich, poziomo zaś nazwisko nieprzychylnego Polsce męża stanu.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 3.

Rebus:

Lekcewaga wroga, to początek zguby, do niewoli droga.

Zadanie konikowe:

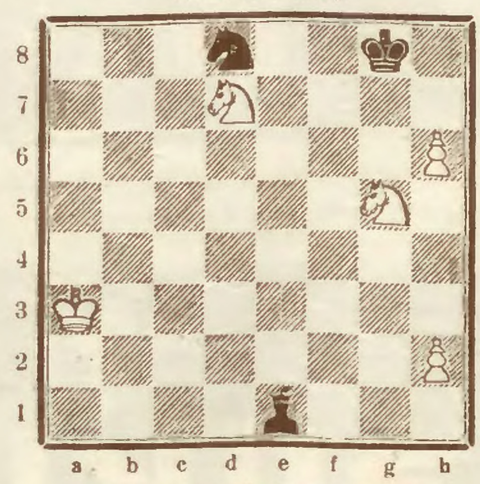
Pracowały dwie głowy, klecąc kilka słówek
I zrobiły to razem, co by mógł półgłówek.

Zagadka: J. Conrad.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

H. Rinck (I nagr. w konkursie na r. 1916-17 Chess Amateur).



Białe zaczynają i wygrywają.

Bardzo piękne i ciekawe studjum, którego pointą jest zdobywanie gońca.

Rozwiązanie problemu (3-chodówki) M. Havels z nru 2-giego:

1. D f7—e8! (groźba D e8—a4!)

I.

1. . . . . S f8—d7 (lub —g6)
2. D e8—g6 dowolnie
3. D g6—c2+mat.

II.

1. . . . . G b6—c7!
2. D e8—c6! dowolnie
3. D c6—c2+mat.

III.

1. . . . . e6—e5 (lub g5—g4)
2. D f7—a4 dowolnie
3. D a4—c2+mat.

IV.

1. . . . . S f8—h7
2. D e8—g6 dowolnie
3. D g6—c2+mat.

V.

1. . . . . G b6—a5 (lub—a7, c5, d4, d8)
2. D e8—a4 dowolnie
3. D a4—c2+mat.

Partja Wiedeńska.

Białe: F. Sämisch Czarne: N. N.

z produkcji gry równoczesnej zbiorowej na slepo w Trutnowie w Czechach w styczniu b. r.

	Białe	Czarne
1.	e2—e4	e7—e5
2.	S b1—c3	S g8—f6
3.	f2—f4	e5×f4 (1)
4.	e4—e5	D d8—e7
5.	D d1—e2	S f6—g8
6.	d2—d4	S b8—c6
7.	S g1—f3	g7—g5?
8.	S c3—d5	D e7—d8
9.	S d5—f6+	K e8—e7
10.	d4—d5	S c6—b8
11.	d5—d6+	c7×d6 (2)
12.	S f6—d5+	K e7—e6
13.	e5×d6+	K e6×d6
14.	D e2—e5+	K d6—c6
15.	S f3—d4+	K c6—c5
16.	b2—b4+mat.	

Uwagi.

(1) Teoretycznym ruchem jest 3 . . . d7—d5.
(2) Jeśli 11 . . K e7—e6? to 12 . . . S f3—d4+mat.

Komiczne zakończenie partji tej wywołało wśród licznie zebranej publiczności entuzjazm i ogólną wesołość.

Trafne rozwiązanie szarad z Nr. 3. nadesłali:

Adam Gorzecki, Kraków. Michalczyk Władysław, Poznań. Wacław Teitelbaum (nie podał adresu pod rozwiązaniem). Marja Fibakówna, Poznań. Adam Lutman, Lwów. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Antoni Sochaczewski, Łódź. **Lalka Rogozińska, Lwów.** Dzidka Słojowska, Katowice. Wanda Bogowolska, Kowel. Janina Kamińska, Sosnowiec. Mieczysław Wnęk, Poznań. Szuba, Poznań. Józef Fiema, Kraków. Józef Wajda, Kraków. Zygmunt Gergorich, Niedzieliska. **T. Pratkowski, Zakopane.** Warmski, Warszawa. Hala Bocheńska i Stanisław Kochmański, Kraków. Ludwik Kornfeld, Jasło. Jadwiga Salecka, Warszawa. Tadek Lasko, Stanisław Gawrych, Gniezno. **Narkiewicz Jodko, Poznań.** Marja Juszczykowa, Józef Deneka, Zakopane. M. Sławnicki, Sianki. Stachoń Włodzimierz, Pińsk. Stefan Ogonowski, Borszczów. Karol Władysław Aut, Kalisz. Władysław Boner, Lwów. Klepaczko Józef, Jarosław. Cżowski Franciszek, Stanisławów. Olga Milówna, Wieliczka. Kaź. Wyka, Krzeszowice. Mielnicka Marja, Stryj. Z. Biesiadecki, Poznań. Wiktor Łebek, Częstochowa. Zofja Rzewińska, Przemyśl. Gierałt Franciszek, Stanisław Jaworek, Kraków. Elżbieta, Wanda, Irena Kurczabińskie, Kraków. Duśka i Wiśka Kowalczewskie, Wadowice. Jan Gałęzowski, Gniezno. Marjan Jamka, Kraków. Karaś Wiktor, Kraków. Franciszek Jochman, Drohobycz. Janina Sikorówna, Drohobycz. Stanisław Spolski, Sambor. Zofja Sikora, Drohobycz. Roman Hałatek, Królewska Huta. Henryk Szpałten i Celina Fröhlich, Częstochowa. Aleksander Redlich, Wieliczka. Ada Aksmanówna, Kraków. Eug. Schubert, Kraków. Jadwiga Aksmanowa, Kraków. I. Wojnarowski, Kraków. Stacha Małachowska, Drohobycz. Einskeit Stanisław, Brześć n/B. Ryśka Borowiczkówna i Julek Dutkiewicz, Kraków. Paulina Bielerówna, Kraków. Romuald Urich, Kraków. Waiss Antoni, Kraków. Jerzy Kordowski, Poznań. Zofja Fajertagowa Brześć n/B. Alina Łaska, Kraków. Józef Limański i Stanisław Danek, Siersza. Tadeusz Adamowicz, Warszawa. Adam Hayder, Lwów. Marja Friedmanówna, Jasło. Wacław Majcherowski, Jarosław. Ludwik Tabaczek, Lubaczów. Zenon Welfeld, Jasło. Tadeusz Dworski, Sanok. Sylwja Rennertówna. I. Zyndelband, Łódź. Franciszek Herzog, Królewska Huta. Stanisław Gajowski, Kraków.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ozudag" — Kraków, Basztowa 18.